

URSZULA RADEK

ur. 1934; Rejowiec



Miejsce i czas wydarzeń	Świdnik, współczesność
Słowa kluczowe	Świdnik, Olsztyn, PRL, współczesność, przyjaciółka, przyjaźń, spotkanie po latach

Przyjaźń ze szkolną koleżanką

Ona pracowała na montażu w planowaniu. Taki wydział był 42, tam robili łopaty. Mieszkała w hotelu, bo dla pracowników hotel był. Miała swój pokój jednoosobowy, czasem dziewczęta mieszkaly po dwie, po trzy, ale ona sama miała. Wtedy z tytułem inżyniera to starsze pokolenie było, a dużo było po [szkole] zawodowej, a my po technikum, to troszkę była taka [lepiej wykształcona] kadra. Ale dobrze, że trafiłam jeszcze na to pokolenie starsze, przedwojenne, które miało takie zasady dobre i nauczyło nas dużo.

Krystyna tutaj wyszła za męża, potem wyjechali do Mrągowo. Podawała też mojego syna młodszego do [chrztu], tak że blisko żeśmy byli. I oni w Mrągowie byli, on tam dyrektorem był, myśmy ze dwa razy jeździli, dwa tygodnie żeśmy sobie spędzali u niej. Ale potem tak się urywa. Życzenia świąteczne i nic więcej. I teraz gdzieś w kwietniu były Święta Wielkanocne, dostałam życzenia z Olsztyna. Sobie myślę, co to? Napisałam list. Widzę, że ten adres jest taki, mówię – przenieśli się? I otrzymałam list od jej córki. Na komputerze wydrukowany, że rodzice się przenieśli, bo mama ma Alzheimera. Mieszkali w Mrągowie, tata jest po zawale i było już tacie trudno się opiekować mamą, ja tutaj mieszkam, mnie będzie łatwiej opiekować się rodzicami. I jeszcze mówi: „Tak się dobrze złożyło, że w tym samym bloku, ja mieszkam na piętrze, a rodzice kupili mieszkanie nade mną”. No i przy tym jej liście jest kartka, Krystyna pisze i pisze mi tak: „Ula, przyjeżdż! Ula, kochana, przyjeżdż. W Mrągowie mamy mieszkanie, możecie tam też przyjechać, przyjeżdż z rodziną. Ula, przyjeżdż”. A to kawałek drogi, nie? Lato zeszłe, miałam jechać, ale to kolonie, a to coś, a to coś z pieniędzmi, no, różnie bywa. Ja sobie pomyślałam: „Nie, ja muszę pojechać, bo ona mi tak pisze. Moja serdeczna przyjaciółka!”. A widzieliśmy się ostatnio z 15 lat temu, bo na ślub nie przyjechali, tylko później przyjechali, bo to jej chrzestny syn, mój syn. No i już jest październik, ja w listopadzie miałam iść na operację na zaćmę, to nie wiem, jak tam będzie, pomyślałam sobie – jadę! Jest [autobus] 8:20 ze Świdnika, a 16 z minutami, prawie 9 godzin, w Olsztynie. Dobrze, jadę. Zadzwoiłam,

przyjeżdżam w piątek, a w niedzielę będę już wracała, nie chciałam zakłócać tego porządku u nich. Pojechałam, córka wyszła, samochodem przyjechała po mnie na dworzec. Wszyscy, jak byliśmy we czwórkę, to żeśmy płakali niesamowicie. Ja wzięłam takie zdjęcia nasze wspólne, żeby tak przypomnieć. Siedzimy, już popłakaliśmy się, Krystyna koło mnie, no i ja mówię: „Krysiu, ja zdjęcia przywiozłam. Popatrz, i te szkolne, i z pracy – no i daję te zdjęcia – poznajesz tu kogoś?”, „Ja nie wiem”. Jak to przykro – „Ja nie wiem”. No i jedno zdjęcie, takie było wyraźnie bardzo, my jesteśmy, przy stoliku siedzimy u takiej znajomej, ona była maszynistką. Starsza pani i zaprosiła nas: „Zobacz, kto tu jest?”, „Nie wiem”, „Ale przyjrzyj się dobrze”. Naraz oczy się [ożywiają]: „A to ja!”. Poznała siebie. Już poza tym mnie nie poznaje. To dla mnie było okropne. Ale nie opuszczała mnie, ożywiła się, Heniek mówi: „Słuchaj, ona taka była zamknięta, a teraz...”.

Data i miejsce nagrania	2013-12-20, Świdnik
Rozmawiał/a	Agnieszka Góra, Łukasz Kijek
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"